

Co Sikorski wiedział o wizycie Prezydenta RP w Smoleńsku?

29 kwietnia 2017

Radosław Sikorski, zeznając w sądzie pod przysięgą, stwierdził, że „nie miał żadnej wiedzy” na temat organizacji wizyty Lecha Kaczyńskiego w Katyniu w kwietniu 2010 r. Dotarliśmy do dokumentów, które udowadniają, że nie mówił prawdy. Ówczesny szef MSZ był na każdym etapie informowany o ustaleniach dotyczących wyjazdu. Co więcej, zaledwie dwa dni po katastrofie, gdy Polska pogrążona była w żałobie, kierowane przez niego MSZ cieszyło się ze „szczególnego klimatu” w dwustronnych relacjach z Rosją. Pismo o skandalicznej treści parafował Sikorski – piszą Marek Pyza i Marcin Wikło w nowym wydaniu tygodnika „wSieci”.

Publicyści tygodnika „wSieci” po raz kolejny obnażają, jak ukrywane i fałszowane były przez poprzednią władzę fakty związane z katastrofą smoleńską. Tym razem wykazują dzięki dokumentom, do których dotarli, że w sprawie smoleńska również kłamał, i to pod przysięgą, były szef MSZ, Radosław Sikorski.

„Jako szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie zajmowałem się organizacją wizyty z 10 kwietnia 2010 r., ja prowadziłem politykę zagraniczną, a nie organizacyjną” – mówił przed sądem. Już na początku rozprawy na pytanie sędziego o organizację wizyty odpowiedział: „Nie mam żadnej wiedzy na ten temat” – piszą dziennikarze o przesłuchaniu byłego szefa MSZ podczas rozprawy 11 kwietnia br. dotyczącej urzędników oskarżonych o niedopełnienie obowiązków przy organizacji wizyty prezydenta RP w Rosji w 2010 r. Za wszystko, co robiło MSZ w związku z wizytą pierwszego obywatela w Katyniu, odpowiedzialny miał być wiceminister Andrzej Kremer (też zginął w katastrofie). A sam Sikorski – jak zatytułowała dzień

później relację z procesu jedna z gazet – „nic nie widział, nic nie słyszał”. Przeczą temu dokumenty.

Pyza i Wikło relacjonują korespondencję, jaką toczyło MSZ ze stroną rosyjską, a także z kancelarią prezydenta Lecha Kaczyńskiego, z której jasno wynika, że ministerstwo Radosława Sikorskiego było zaangażowane w dyplomatyczne przygotowanie wizyty w Katyniu zarówno Donalda Tuska, jak i prezydenta Kaczyńskiego.

23 lutego Andrzej Kremer prosi Władysława Stasiaka o pilną deklarację, czy prezydent będzie w Katyniu 10 kwietnia. Szef jego kancelarii natychmiast potwierdza „gotowość Pana Prezydenta RP do uczestnictwa w tych uroczystościach i przewodniczenia delegacji polskiej. [...] Stasiak nie wie jeszcze, że uroczystości będą dwie. Jego kancelaria nie ma żadnych informacji z rządu, że Tusk z Putinem umówili się już na 7 kwietnia. [...] O zwłokę w tej sprawie pytał Sikorskiego sąd. Były minister kluczył, zasłaniał się niewypełnianiem poleceń przez podwładnych, a wreszcie tłumaczył, że wcześniejsze informacje, jakie otrzymywał, były nieoficjalne. To nieprawda. Istnieją dwa jak najbardziej oficjalne pisma z Kancelarii Prezydenta zapowiadające wyjazd Lecha Kaczyńskiego do Katynia – z 27 stycznia i 23 lutego. Nie wiadomo, dlaczego Sikorski ewidentnie grał w tej sprawie na zwłokę.

Dziennikarze docierają również do notatki sporządzanej w MSZ zaledwie 2 dni po katastrofie: Dokładnie w tym momencie w MSZ powstaje dokument zaczynający się od słów: „Spotkanie Premierów Polski i Rosji 7 kwietnia w Katyniu oraz tragiczna śmierć polskiej delegacji w katastrofie lotniczej w Smoleńsku 10 kwietnia br. stworzyły szczególny klimat w relacjach dwustronnych, wydatnie poszerzający przestrzeń dialogu, współpracy i pojednania”. [...] O „przełomie” w relacjach między oboma państwami pisze: „Można uznać, że głębia współczucia oraz zakres pomocy ze strony rosyjskiej przekroczył standardowe zachowania”. Polskie MSZ cieszy się, że po tragedii „uaktywnił się” prezydent Miedwiediew – wystąpił z

orędziem, złożył kondolencje w ambasadzie, zapowiedział się na pogrzebie pary prezydenckiej, a może nawet przyjedzie do Warszawy z oficjalną wizytą.

Na podstawie: wSieci.pl

Źródło: Stefczyk.info